

KOMISJA UZBROJENIA NARODOWEGO

1848 — 1849

W „Komunikatach Instytutu Śląskiego” z r. 1948, seria III, nr 17, oraz w „Zaraniu Śląskim” z tegoż roku, zesz. 1, s. 17—19, Wisława Knapowska ogłosiła oparty na materiałach źródłowych, znajdujących się w paryskich Archives du Ministère des Affaires Étrangères oraz w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie, artykuł pt. *Polska Komisja Uzbrojenia we Wrocławiu w r. 1848*.

Z artykułu tego dowiadujemy się, że pomysł powołania do życia Komisji powstał w Paryżu, a urzeczywistniony został w Berlinie za sprawą ks. Adama Czartoryskiego i towarzyszącego mu w podróży do Berlina generała Wojciecha Chrzanowskiego, że głównym pracownikiem Komisji był pułkownik Ludwik Tadeusz Bystrzonowski. Dalej czytamy, że w maju 1848 r. tenże Bystrzonowski przybył do Wrocławia i tu stworzył tajną „Komisję Uzbrojenia”. Lecz na stronie następnej, 18, autorka pisze, że „Komisja przeniosła swój teren działania do Wrocławia” i to „w momencie największego nasilenia walki w Poznańskiem”. Chodzi tu zatem o przeniesienie Komisji z Berlina do Wrocławia, a nie o utworzenie przez Bystrzonowskiego nowej Komisji we Wrocławiu. Tak też autorka sformułowała ostatecznie fakt ów w rozprawie pt. *Z problematyki dziejów roku 1848 w Poznańskim* („Przegląd Zachodni”, 1948 s. 249) pisząc, że

„Polska Komisja Uzbrojenia” została „utworzona z ramienia Hotelu Lambert przez gen. Chrzanowskiego w Berlinie, a przeniesiona z początkiem maja przez płk. Bystrzonowskiego do Wrocławia”. Wypowiedział się w tej sprawie i sam Czartoryski pisząc w memoriale z 13 czerwca 1848 r., skierowanym do francuskiego ministra spraw zagranicznych, co następuje: „mieszkańcy Galicji, Księstwa Poznańskiego, a w szczególności państwa krakowskiego (l' Etat de Cracovie) utworzył we Wrocławiu Centralną Komisję Uzbrojenia“¹. Informację tę, nie skomentowaną przez autorkę, należy oczywiście rozumieć w ten sposób, że Polacy wymienionych dzielnic, zebrani na tzw. polskim kongresie politycznym we Wrocławiu, udzielili poparcia Komisji Uzbrojenia Narodowego, założonej w Berlinie, a w czasie trwania wspomnianego kongresu przeniesionej do Wrocławia.

Fundusze, którymi rozporządzała Komisja, pochodziły, jak się dowiadujemy z omawianego tu artykułu W. Knapowskiej, z Anglii i od Ksawerego Branickiego. Do uzyskania wsparcia z Anglii dopomógł Czartoryskiemu lord Dudley Stuart. Piotr Falkenhagen-Zaleski, działający z ramienia Czartoryskiego, przywiózł do Berlina 500 funtów. Wysokości ofiary, którą Ksawery Branicki „za pośrednictwem” urzędnika Hotelu Lambert, Ignacego Kisielnickiego, „i przy pomocy Karoliny Mycielskiej, generała Skarżyńskiego i Olizara”, złożył na rzecz Komisji, W. Knapowska nie podaje. Od tegoż Branickiego Władysław Zamoyski otrzymał 100 tysięcy franków na formowanie oddziałów polskich we Włoszech i na Węgrzech. O dalsze fundusze zabiegał Bystrzonowski u pruskiego ministra finansów Hensemanna oraz u rządu francuskiego. Czartoryski jeszcze w czerwcu 1848 r. zabiegał u rządu francuskiego o fundusze dla Komisji Uzbrojenia.

¹ Knapowska W., *Polska Komisja Uzbrojenia we Wrocławiu w r. 1848*, („Zaranie Śląskie”, 1948, zesz. 1, s. 18).

Jednym z najważniejszych zagadnień, poruszonych przez W. Knapowską w omawianym artykule, jest stosunek Komisji Uzbrojenia do powstania wielkopolskiego. Autorka twierdzi, że był on zdecydowanie negatywny. W artykule jej czytamy, co następuje: „Wobec krytycznego ustosunkowania się stronników Czartoryskiego do tworzonej w Księstwie Poznańskim polskiej siły zbrojnej wątpić można, by Komisja Uzbrojenia wsparła efektywnie formacje Mierosławskiego”. A dalej: „Gdyby konferencje wrocławskie wypadły po myśli Hotelu Lambert, może Komisja Uzbrojenia nie pozostałaby obojętna na apel bezradnie walczących Poznańczyków”.

Inaczej stosunek Czartoryskiego do Wielkopolan przedstawia Marceł Handelsman² pisząc, że już 30 marca 1848 r. zwracał się on „przy cichej zgodzie rządu pruskiego do rządu francuskiego o broń dla Poznańskiego”, a na stronie następnej stwierdza, że mimo całej drażliwości Wielkopolan, zazdrosnych o swoją niezależność, powstał bliski kontakt między Czartoryskim a Gustawem Potworowskim, prezesem poznańskiego Komitetu Narodowego, oraz Antonim Kraszewskim.

Nowe światło na wszystkie te zagadnienia rzucają protokoły i korespondencje Komisji Uzbrojenia Narodowego z okresu od 6 kwietnia 1848 r. do 6 stycznia 1849 r., zachowane w kopii z połowy w. XIX, a więc współczesnej, w rękopisie 535 Biblioteki Uniwersyteckiej KUL. Kopia została sporządzona na 6 kartach folio z typowymi czerwonymi rubrykami księgi kasowej. Rękopis ten wraz z wielu innymi został w r. 1950 przez Bibliotekę Uniwersytecką KUL nabyty od Jana Steckiego, niegdyś właściciela Łańcuchowa w województwie lubelskim, przed 1914 posła do Dumy petersbuskiej, potem w czasie wojny ministra spraw wewnętrznych w gabinecie Jana Kucharzewskiego, wreszcie senatora za rządów sanacyjnych. W jaki spo-

² Handelsman M., *Adam Czartoryski*, Warszawa 1949, t. II, s. 251.

sób rękopis ów znalazł się w zbiorach łańcuchowskich, nie wiadomo.

Kopia zaczyna się od słów: „Panowie zawiadomią zaraz rząd narodowy w Poznaniu o swym ukonstytuowaniu...”, a zatem gdzieś w środku protokołu pierwszego, konstytucyjnego, zebrania Komisji, odbytego dnia 6 kwietnia 1848 r. Pierwszy ten protokół „w imieniu dzisiejszego zgromadzenia” podpisał Teodor Mańkowski. On też podpisał dodatek do niego. Z zachowanego fragmentu pierwszego protokołu dowiadujemy się o następujących uchwałach powziętych na pierwszym posiedzeniu Komisji:

1) uwiadomić „rząd narodowy w Poznaniu” o ukonstytuowaniu się Komisji;

2) wezwać go do wydelegowania do niej „czwartego pomocnika”, co nasuwa domysł, że Komisja składała się pierwotnie z trzech członków;

3) zażądać od niego instrukcji w sprawie „rozsyłania i rozdzielania ... między lud etc.” broni, której dostarczy Komisja;

4) przedstawić „Komitetowi poznańskiemu“ życzenie „dzisiejszego zebrania berlińskiego”, żeby „kazał się przygotować obywatelom, którym częściowo broń pośle, na jej niezwłoczne zapłacenie Komisji berlińskiej, tak iżby Komisja Uzbrojenia Narodowego swych dzisiejszych funduszków nigdy nie wyczerpała, bo chodzi o uzbrojenie całego Księstwa, Galicji i innych polskich prowincji”.

W dodatku do tego pierwszego protokołu nałóżono na Komisję obowiązek, aby „nie czekając instrukcji Komitetu poznańskiego“ zajęła się sprowadzeniem broni „natychmiast” i „jak najprędzej”.

Z użycia w protokole zwrotu „rząd narodowy w Poznaniu” nie wynika bynajmniej, że Komisja Uzbrojenia Narodowego w Berlinie wiedziała dnia 6 kwietnia 1848 r. o wybraniu

dnia 3 kwietnia tegoż roku przez poznański Centralny Komitet Narodowy „Rządu Tymczasowego Narodowego” złożonego z przedstawicieli trzech głównych kierunków społecznych w ówczesnej Wielkopolsce: zachowawczego w osobie Gustawa Potworowskiego, demokratycznego w osobie Karola Libelta i proletariackiego w osobie Walentego Stefańskiego³. Zwrotów: „rząd narodowy w Poznaniu” i „Komitet poznański” protokół używa na określenie jednej i tej samej organizacji, mianowicie wspomnianego Centralnego Komitetu Narodowego w Poznaniu. „Rządem Narodowym“ nazywał „Komitet Poznański” także Ignacy Prądyński w swoim memoriale o wojnie z Rosją z 30 marca 1848 r.⁴

Na podstawie pierwszego protokołu można ustalić właściwą nazwę Komisji. W. Knapowska nazywa ją „Polską Komisją Uzbrojenia” lub „Narodową Komisją Uzbrojenia”. W protokołach swoich i korespondencjach Komisja nazywa się stale „Komisją Uzbrojenia Narodowego”. Najważniejsze jednak jest stwierdzenie, że Komisja ta nie mogła być, przynajmniej w początkach swojej działalności, nastawioną negatywnie do polskiej siły zbrojnej organizowanej w W. Księstwie Poznańskim. Wszak Komisja ukonstytuowując się swoje notyfikowała poznańskiemu Komitetowi Narodowemu z prośbą o wydelegowanie do niej swego przedstawiciela jako czwartego jej członka

³ Jakóbczyk W. odnalazł oryginał odnośnego dokumentu w zbiorach prywatnych i ogłosił w poznańskich „Rocznikach Historycznych” z r. 1935 s. 205—10. Przedrukował go St. Kieniewicz w wyborze źródeł pt. „Rok 1848 w Polsce”, Wrocław 1948, Biblioteka Narodowa, seria I. nr. 127, s. 72—3.

⁴ Wojtkowski A., *Gen. Ignacego Prądyńskiego memoriał o wojnie z Rosją* („Bellona”, 1925, t. 18, s. 1—25). Wyjątki z niego przedrukował St. Kieniewicz, op. cit. s. 65—72, niesłusznie w objaśnieniu nadając Prądyńskiemu rangę „generała napoleońskiego”. Prądyński w chwili wybuchu powstania listopadowego był podpułkownikiem.

i o nadesłanie instrukcji co do sposobu rozdzielania broni między lud, którą Komisja zamierzała przesyłać do Wielkopolski. Chodziło jej, jak czytamy w protokole, „o uzbrojenie całego Księstwa”.

Zastanawia wreszcie podpisanie protokołu przez Teodora Mańkowskiego, którego nazwiska W. Knapowska nie podaje ani razu. Urodzony w roku 1816 na Podolu, Mańkowski przez trzy lata studiował na uniwersytecie berlińskim, gdzie zaprzyjaźnił się z Bronisławem Dąbrowskim, synem wodza Legionów i bratem swojej przyszłej żony, Bogusławy. W początkach r. 1848 założył „Dom Spedycyjny Teodora Mańkowskiego i Spółki” w Londynie, 28 *Threadneedle Street, City*, by, jak sam pisał w inseratach ogłaszanych w gazetach krajowych, „ułatwić właścicielom ziem możność bezpośredniego spieniężenia na tutejszym placu wszelkich krajowych produktów a przez to zostawić w ich rękę te zyski, jakie dotąd spekulanci zagraniczni wyłącznie do siebie garnęli”. Firma nie spekulowała na własny rachunek, lecz pobierając komisowe w wysokości 5% pośredniczyła w sprzedaży zboża, nasion, wełny, drzewa, łaju, skór surowych i wyprawnych, metali itd., wysyłanych do Londynu z portów: Kronsztatu, Rewla, Rygi, Kłajpedy, Królewca, Gdańska, Szczecina, Hamburga, Taganrogu, Odessy i innych portów morskich. Jeszcze w czerwcu r. 1849 Mańkowski ogłaszał w gazetach poznańskich, że wynik kilkunastomiesięcznej pracy był pomyślny ⁵. Lecz już w roku następnym Mańkowski przedsiębiorstwo swoje zwinął i osiadł w Wielkopolsce, gdzie umarł w roku 1855. Piszą o nim, że w r. 1848 łożył wielkie sumy na sfinansowanie różnych przedsięwzięć politycznych. Czy może także na Komisję Uzbrojenia Narodowego? ⁶.

⁵ „Dziennik Polski“ (Poznań) 1848 nr. 10 z 19 czerwca.

⁶ Wojtkowski A., *Bibliografia historii Wielkopolski*, Poznań 1938, t. I. s. 132, poz. 4699 (Mańkowski Teodor) oraz „Dziennik Polski“ (Poznań) 1849 nr. 10, 1850 nr 36 i 75.

Dnia następnego, 7 kwietnia, Komisja zebrała się po raz drugi. W protokole zapisano, że na posiedzenia swoje Komisja wybrała lokal przy *Behren-Strasse 56* i że niezwłocznie „zajęła się zawiadomieniem Komitetu Narodowego w Poznaniu o swoim ukonstytuowaniu”. Lecz w czasie obrad dowiedziała się, że po przyjeździe generała Wilhelma Willisena do Poznania „dawny Komitet Narodowy miał się rozwiązać i nowy miał się sformować, w którym wspólnie z Polakami mieli zasiadać i Niemcy”. Komisja nie chcąc widocznie Niemców wtajemniczać w swoje zamiary i poczynania, postanowiła wstrzymać wysłanie gotowego już listu do Komitetu Poznańskiego „i tylko pana Mielżyńskiego Macieja zawiadomiono o ukonstytuowaniu się Komisji U. N. z prośbą, aby dawny Komitet przysłał czwartego pomocnika, który by wziął udział w działaniach Komisji U. N.”. Tyle nam mówi protokół drugiego posiedzenia Komisji nie podpisany przez nikogo.

Tegoż dnia Mańkowski wystosował z Berlina „do panów Orda i Spółka w Paryżu, *r.[ue] Louis le Gr.[and]* 9“ list następującej osnowy:

„Zostawiwszy Komisji Uzbrojenia Narodowego, dziś w Berlinie uformowanej i tymczasem z członków Teodora Myciel-skiego, pułkownika Bystrzanowskiego [*sic*] i Ig. Kisielnickiego się składającej, zupełną i bezwarunkową dyрекcję funduszami, które u Was na kupno broni w Liège i wyprawienie oficerów w sumie 33.000 franków zostawiłem, upraszam Panów zaniebdać, jeżeli czas jeszcze, wyprawienie oficerów, bo kto szczerze chce, ten zawsze do kraju się dostanie, a obróciwszy zostawione Wam fundusze tylko na zakupienie broni, stosować się co do jej przesłania i gatunku do rozkazów wyżej wymienionej Komisji”.

List powyższy zawiera, jak widzimy, cenne informacje. Przede wszystkim dowiadujemy się nazwiska osób składających Komisję Uzbrojenia Narodowego.

Ludwik Tadeusz Bystrzonowski (1797 — 1878) syn posła na sejm 1831 r., wystawił w powstaniu listopadowym pierwszy szwadron pierwszego pułku jazdy krakowskiej i został odznaczony złotym krzyżem wojskowym. Na emigracji należał do obozu monarchistycznego i był jednym z tych, co Adama Czartoryskiego obwołali królem *de facto*. Zbliżył się też do pisma „*L'Univers*” Ludwika Veuillota, skrajnego monarchisty, nie mogącego przebaczyć Waszyngtonowi, że się nie ogłosił królem. Przez niego w r. 1839 Czartoryski nawiązał stosunki z zachowawcami wielkopolskimi reprezentowanymi przez Macieja Mielżyńskiego. W r. 1840 brał udział w wyprawie przeciw Abd el Kaderowi. W r. 1846 wraz z Władysławem Zamoyskim, Piotrem Falkenhagen Zaleskim i lordem Dudley Stuartem bezskutecznie zabiegał w Londynie o pożyczkę dla Polski. Po wybuchu rewolucji lutowej opracował projekt utworzenia kadr legionowych przy rządzie francuskim. W czerwcu 1848 r. walczył w szeregach wojsk regularnych z powstaniem robotników paryskich⁷. Ignacy Kisielnicki był urzędnikiem Hotelu Lambert a w r. 1848 agentem Czartoryskiego na Berlin i zabór pruski. — Teodor Mycielski z Chocieszewic w W. Księstwie Poznańskim urodził się w r. 1804, służył w pułku kirasjerów gwardii pruskiej. W powstaniu listopadowym brał udział najpierw w szwadronach jazdy poznańskiej a później w drugim pułku ułanów w randze paruczniaka „bez płacy”. Po bitwie pod Grochowem odznaczony złotym krzyżem wojskowym był adiutantem najpierw generała Kickiego a po jego śmierci w bitwie pod Ostrołęką generała Michała Mycielskiego. Po powrocie z powstania musiał zapłacić karę w wysokości dwudziestu tysięcy talarów. Umarł w r. 1874⁸. Dalej dowiadujemy się z omawianego listu,

⁷ Handelsman M., w „*Polskim Słowniku Biograficznym*“ t. III, 1937, s. 174—6.

⁸ Karwowski St., *Historia W. Ks. Poznańskiego*, t. II, s. 266—7; Wojtkowski A., *Bibliografia*, t. I. s. 154—5, poz. 5457.

że 1) Mańkowski złożył był w firmie Orda i Spółka w Paryżu 33 tysiące franków przeznaczając je na zakup broni i opłacenie kosztów podróży oficerów emigracyjnych do kraju, że 2) Mańkowski kwotą powyższą oddał do rozporządzenia berlińskiej Komisji Uzbrojenia Narodowego z tym, aby niczego z niej nie obracać na wyprawienie oficerów do kraju, lecz wszystko obracać na zakup broni.

Nie można z całą pewnością orzec, czyje to były owe pieniądze, złożone przez Mańkowskiego w Paryżu, a potem oddane do dyspozycji Komisji. Nie mogły to być pieniądze otrzymane z Anglii za sprawą lorda Dudley Stuarta, o czym czytaliśmy wyżej, a to dlatego, że pieniądze w funtach angielskich przekazywał Komisji ratami sam Adam Czartoryski. Można więc z wielkim prawdopodobieństwem przypuścić, że owe 33.000 franków stanowiły ofiarę Mańkowskiego, który też z tego tytułu uzyskał stanowisko nadrzędne w stosunku do Komisji nie będąc jej członkiem.

Komisja Uzbrojenia Narodowego przesłała dnia następnego omówiony powyżej list Mańkowskiego domowi „Orda i Spółka”, dołączając do niego własne pismo, w którym zażądała wstrzymania się z wydatkowaniem oddanych spółce przez Mańkowskiego funduszy aż do chwili przybycia do Paryża agenta Komisji, Piotra Falkenhagen Zaleskiego. Temu to wysłannikowi firma Orda i Sp. miała złożyć „wszelkie rachunki dotyczące się powyższych funduszy”, oraz powiadomić go „o obstalunkach poczynionych i zobowiązaniach, które Spółka zakupując broń wzięła na siebie”. Listy swoje spółka miała adresować do Teodora Mycielskiego w Berlinie, *Behren-Strasse 56*, z czego wynika, że siedziba Komisji na tejsze ulicy i pod tym samym numerem mieściła się w mieszkaniu Mycielskiego.

Po tych dwóch listach zapisano w protokole, że „Książę Adam Czartoryski złożył na ręce Komisji Uzbrojenia Narodowego 100 funtów szterlingów w 1 *Bank-Post Bill* reprezentu-

jący 2.500 franków, które dołączone do 100.000 franków wyżej wymienionych podnoszą kapitał Komisji do sumy 102.500 franków”.

Zagadkowe jest owe sto tysięcy franków. Choć protokół mówi o nich jako „wyżej wymienionych”, w omawianej tu kopii protokołów Komisji do 8 kwietnia nie ma o nich żadnej wzmianki. Pozostaje tylko przypuszczenie, że była o nich mowa w nieumieszczonej w kopii części protokołu pierwszego, konstytucyjnego posiedzenia Komisji z 6 kwietnia. Ale tego, kto je dał Komisji, domyślić się nie można.

Tegoż dnia, 8 kwietnia, Komisja wysłała do księcia Adama potwierdzenie odbioru wspomnianych wyżej 100 funtów szterlingów, przesłanych przez niego na ręce pułkownika Bystrzonowskiego.

Ostatnią czynnością dokonaną przez Komisję dnia 8 kwietnia było ułożenie instrukcji dla Piotra Falkenhagen-Zaleskiego. Z artykułu W. Knapowskiej dowiadujemy się o tym Zaleskim, że był „oddany Hotelowi Lambert” a do Berlina przybył z 500 funtami, otrzymanymi przez Czartoryskiego z Anglii, że wreszcie „później, Zaleski dla zakupu broni jeździł do Paryża i przez Kisielnickiego komunikował się z Bystrzonowskim“.

Treść instrukcji napisanej dla niego przez Komisję jest następująca: Broń zakupiona przez niego miała „zostać pod rozporządzeniem Komisji”. W drodze do Paryża miał się zatrzymać w Liège „w celu zniesienia się z panem Makowskim, który już tam zajmuje się kupnem broni dla pana Mańkowskiego”. O krokach poczynionych w tej mierze przez Makowskiego Zaleski powinien był powiadomić Komisję. W Liège Zaleski miał się skomunikować z kapitanem Nieprzeckim i użyć go przy zakupie broni „do jej przejrzenia i wyboru”. Po przybyciu do Paryża zadaniem jego było otrzymanie wyjaśnień w sprawie owych 33 tysięcy franków, obliczenie wydatków dokonanych z tego funduszu i przejęcie pozostałości „na rzecz Komisji”. W Pa-

ryżu, czytamy w instrukcji dalej, zobaczysz się Pan z pułkownikiem de Courtigis, który zawiadomi Pana o 10.000 karabinach [sic, zam. „karabinów“] znajdujących się do nabycia w Chatellerault i ułatwi Panu sposobność zniesienia się z tą fabryką. Ta broń jeszcze przed rewolucją w lutym po 14 franków sztuka ofiarowaną była pod warunkiem trzeciej części zapłaty w gotowiznie a reszta zaręczenia dostatecznego”. W razie, gdyby ta broń była jeszcze do nabycia, Zaleski miał ją kupić na rzecz Komisji na warunkach jak najbardziej korzystnych; gdyby nowe warunki zbyt odbiegały od owych sprzed rewolucji, Zaleski miał o tym zawiadomić Komisję; gdyby owej broni nie było już w Chatellerault, natenczas miał się wywiedzieć u pułkownika de Courtigis, jakby ją zastąpić można, gdyby wreszcie nabycie we Francji w ogóle nie było możliwe, natenczas Zaleski miał się po nią udać do Anglii. W drodze na Zachód powinien był dokładnie poinformować się o możliwościach przewiezienia zakupionej broni do kraju.

Fundusze powierzone Zaleskiemu przez Komisję składały się z następujących kwot:

1.000 funtów szterlingów w <i>Bank-Post-Bill</i>	Nr 3754 — 25.000 fr.
100 funtów szterlingów w <i>Bank-Post-Bill</i>	Nr 7672 — 2.500 „
125 sztuk 20 frankowych francuskich . . .	— 2.500 „

w ogóle 30.000 fr.

Instrukcja kończy się wezwaniem, by wysłannik uczynił „z pospiechem wszystko, co jest w możności do dopięcia powierzonego mu interesu”. Ważne są w niej nie tylko wskazówki dla F. Zaleskiego, ale i informacje o tym, czego w zakresie zdobycia broni dokonano przed powstaniem Komisji Uzbrojenia Narodowego. Okazuje się, że Mańkowski nie ograniczył się do złożenia owych 33.000 franków w domu „Orda i Sp.”, lecz rozpoczął starania o nabycie broni w Liège z pomo-

cą aganta swojego Makowskiego a w Chatellerault z pomocą pułkownika de Courtigis. Rzecz znamienna, że w drugim wypadku zabiegi rozpoczęto jeszcze przed wybuchem rewolucji lutowej w Paryżu, gdyż do tego okresu odnoszą się dane dotyczące liczby karabinów będących do nabycia oraz ich ceny.

Fakt ten naprowadza nas na domysł, że owo londyńskie przedsiębiorstwo komisowe Mańkowskiego służyło zamaskowaniu innych, o wiele ważniejszych zadań i celów, oraz że rozporządzało kapitałami pochodzącymi nie tylko z pośrednictwa handlowego między szlachtą Ukrainy i Białorusi a rynkiem angielskim. Jest rzeczą mało prawdopodobną, aby przedsiębiorstwo, które w kwietniu 1848 r. miało najwyżej trzy miesiące życia za sobą, mogło się zdobyć na finansowanie uzbrojenia narodowego chociażby ową kwotą 33 tysięcy franków, a właściciel jego jeszcze przed rewolucją lutową mógł rozpocząć starania o zakup broni. Rzecz znamienna, że niezwłocznie po ostatecznej przegranej rewolucji Wiosny Ludów a zwycięstwie reakcji, w r. 1850, przedsiębiorstwo londyńskie Mańkowskiego zostało zwinięte.

Wspomniany wyżej agent Mańkowskiego w Liège, Makowski, to niewątpliwie Aleksander Makowski urodzony w r. 1804 w Grodnie na Litwie. Usamodzielił się on rychło, gdyż już w roku 1849 był właścicielem przedsiębiorstwa w Gdańsku, handlującego zbożem i drzewem. W r. 1850 ogłosił drukiem także sprawozdanie pt. *O obrocie handlu zbożem i innymi płodami ziemskimi w r. 1849*. W roku następnym ogłosił *Sprawozdanie z obrotu handlu zbożowego i drzewnego za r. 1850*. Takież *Sprawozdanie* ukazało się za rok 1852. Makowski dorobił się widocznie na swoim handlu majątku, gdyż syn jego, również Aleksander (zm. 1907) był właścicielem Woli Ossowińskiej w ziemi łukowskiej⁹.

⁹- Mańkowski Alfons Ks., *Bibliografia polskich druków gdańskich od r. 1800 do r. 1918* (w księdze pamiątkowej pt. „Krzysztof Celestyn Mrongowiusz”, Gdańsk 1933, s. 354, poz. 31).

W zestawieniu kwot oddanych przez Komisję do rozporządzenia F. — Zaleskiego uderza nas pozycja jednego tysiąca funtów, z którą po raz pierwszy się spotykamy. Niewątpliwie i te pieniądze, podobnie jak owe 100 funtów, Czartoryski, otrzymawszy je z Anglii przekazał Komisji Uzbrojenia Narodowego, chociaż o kwocie tysiąca funtów nie ma wzmianki w protokołach. Uderza wreszcie w przytoczonym powyżej zestawieniu brak owych 33 tysięcy franków. Ale to się tłumaczy tym, że Komisja w chwili wysyłania swęgo agenta na Zachód nie wiedziała, ile z kwoty tej jeszcze pozostało, wobec czego niewiadomą pozostałość z niej zatrzymała do swojej dyspozycji.

Z protokołu z 9 kwietnia dowiadujemy się, że Komisja wysłała do Drezna jednego ze swoich członków, mianowicie Ignacego Kisielnickiego „w celu zniesienia się z panem K. B.“ i doręczenia mu listu napisanego przez Teodora Mańkowskiego „w celu otrzymania datku na rzecz Komisji”. W protokole z 11 kwietnia zapisano, że Kisielnicki wrócił z Drezna i „złożył na ręce Komisji weksel wystawiony przez pana K. B. na Nowińskiego w Londynie na sumę 30.000 franków, mający być wypłacony oddawcy“. Tu następuje w protokole wykaz kapitałów, którymi Komisja rozporządzała w dniu 11 kwietnia 1848 r.:

Kapitał Komisji wyżej (tzn. w protokole	
z 8 kwietnia) wymieniony . . .	102.500 franków
Weksel pana K. B. na Nowińskiego . .	30.000 „

Ogółem w dniu dzis. 132.500 fr.

Ofiarodawca oznaczony w protokole inicjałami „K. B.“, to oczywiście Ksawery Branicki, o którym wyżej, na podstawie rozprawy W. Knapowskiej, była mowa. Z protokołu co dopiero cytowanego dowiadujemy się, ile Branicki, dawca stu tysięcy franków na tworzenie polskiej siły zbrojnej we Włoszech i na Węgrzech, dał na Komisję Uzbrojenia Narodowego w Berli-

nie. Z protokołu następnego, z dnia 12 kwietnia, dowiadujemy się, że Komisja weksel Branickiego przekazała F. — Zaleskiemu do zrealizowania w Londynie. W protokole posiedzenia Komisji z dnia 13 kwietnia zapisano, że „Komitet Narodowy poznański przysłał do Berlina pana Adama Żółtowskiego na pomocnika Komisji U. N., „że Żółtowski po okazaniu pełnomocnictwa, danego mu przez Komitet Narodowy, zajął miejsce w Komisji, która go poinformowała o tym, co działała przed jego przyjazdem do Berlina. Nowy członek Komisji miał dopiero 32 lata (urodził się w r. 1816, a umarł w r. 1880). „w r. 1848 dzielnie występował w sprawie narodowej w Paryżu, później kilkakrotnie z chwałą posłował w Berlinie“¹⁰.

Przez cały następny tydzień Komisja nie uskuteczniła żadnych zapisek protokolarnych; w każdym razie nie ma ich w kopii, na której się opieramy. Dopiero pod 19 kwietnia wpisano list Komisji „do panów Orda i Spółka w Paryżu”. Był on odpowiedzią na list Spółki z 11 kwietnia. Jak czytamy w odpowiedzi Komisji z 19 kwietnia, Spółka paryska w liście z 11 kwietnia podała: „wykaz zakupionych towarów z Liège z zawiadomieniem, iż część ich miała być wysłaną za pośrednictwem pana Delrez w Liège do Wrocławia”, że jednakże po otrzymaniu pisma Komisji Spółka zaleciła temuż skierowanie transportu do Lipska, do tamtejszego księgarza polskiego, Bobrowicza. „Właśnie pan Teodor Mańkowski, pisze Komisja, znajdował się wtenczas w Berlinie i udał się zaraz do Lipska do Bobrowicza, aby tam ustnie o stanie transportu się wywieźć”. Dowiedział się jednakże, że transport jeszcze nie nadzedł. Dalej w liście swoim pisze Komisja, że jeden z jej członków udał się do Wrocławia, by w hotelu Pod Białym Orłem odebrać owe trzy listy adresowane do Mańkowskiego, w których Spółka zdawała sprawę z czynności Makowskiego w Liège, że ich jednakże tam nie zastał. Komisja prosiła więc

¹⁰ Karwowski, op. cit. s. 335.

„albo o kopię tych listów, albo o stosowne o wszystkim objaśnienie Zaleskiego”. Wreszcie Komisja przypomniała Spółce obowiązek rozliczenia się z nią z owej kwoty 33 tysięcy franków.

Tegoż dnia, 19 kwietnia, odpowiedziała na listy F. — Zaleskiego z 11 kwietnia, pisanego z Liège, i z 16, pisanego z Paryża, zawiadamiając go, że listu jego z 11 kwietnia nie otrzymała. Bardzo charakterystyczne są dalsze wywody Komisji. Poleciała ona F. — Zaleskiemu, aby zakupioną broń po zapakowaniu zatrzymał na miejscu do rozporządzenia pułkownika Bystrzonowskiego, „bo dziś ani można wyznaczyć miejsca, gdzieby towar transportować”. „Wszędzie chaos, zaczynają się jakieś amelioracje wyrabiać na drodze legalnej w Poznańskim i Galicji, nie wiedzieć zatem, gdzieby i jak nasz towar korzystnie umieścić można”. Istotnie „reorganizacja narodowa” W. Ks. Poznańskiego, przyrzeczona przez króla pruskiego, oraz redukcja armii wielkopolskiej z 10 tysięcy do niespełna 3 tysięcy w ugodzie jarosławieckiej, wreszcie wysyłanie deputacji z Galicji i Krakowa do Wiednia z petycjami, składanymi u „stóp tronu”, zdawały się zapowiadać pokojowe rozstrzygnięcie sprawy polskiej, a nie wojnę. Dezorientacja Komisji Uzbrojenia Narodowego jest więc zrozumiała. Nie przewidziała ona, że w 10 dni później wojska pruskie miały uderzyć na obozy polskie w W. Ks. Poznańskim i rozpocząć wojnę. Stąd ów nakaz magazynowania zakupionej broni na miejscu i owo bierne czekanie na wyjaśnienie sprawy pierwszego jej transportu, który gdzieś utknął. Skutek był taki, że w decydujących o losach powstania wielkopolskiego walkach pod Książem, Miłosławiem i Wrześnią—Sokołowem zabrakło broni, zakupionej przez Komisję Uzbrojenia Narodowego, a chłopci wielkopolscy z kosami w rękach musieli iść przeciw karabinom i armatom pruskim.

Jeszcze dnia 21 kwietnia Komisja nie miała do rozdania ani jednego karabinu, jak wynika z jej odpowiedzi generałowi

Henrykowi Dembińskiemu, który wówczas przebywał we Wrocławiu jako uczestnik polskiego kongresu politycznego i który Komisję zainterpelował w sprawie broni w liście, doręczonym jej przez Teodora Mycielskiego. „Rzecz, o której wspominasz Pan Generał, pisała Komisja, jeszcze nie jest gotową, dopiero jesteśmy w trakcie jej sobie sprokurowania. Nie możemy zatem dziś nic stanowczego odpowiedzieć Panu Generałowi”.

Tymczasem Komisja myślała o pomnożeniu swoich środków finansowych. Upoważniła ona Stefana Potockiego w Berlinie „do zniesienia się z obywatelami w Galicji w celu zawezwania ich do przyłożenia się czynnie do wykonania powierzonego Komisji dzieła“. Potocki miał być „pośrednikiem między obywatelami a Komisją we wszystkich pieniężnych składkach, które by ci na rzecz Komisji wnosić chcieli”; „słowem, upoważnia Komisja U. N. pana Stefana Potockiego do robienia wszelkich zachodów dążących do pomnożenia funduszków Komisji, które by ją postawiły w możności przesłania broni w punkta ziemi polskiej najwięcej teje do czynnego użytku potrzebującej”.

Nazajutrz po rozgromieniu przez Prusaków obozu w Książu, dnia 29 kwietnia, Komisja Uzbrojenia wpisała do protokołu następujący list wystosowany „Do Pana Teodora Mańkowskiego w Berlinie”: „Członkowie Komisji Uzbrojenia Narodowego, dziś obecni w Berlinie, odebrali list, który Pan napisałeś do teje Komisji. Treść tego listu tak jest przeciwną samej zasadzie utworzenia Komisji, iż niżej podpisani nie sądzą być właściwym wdawać się w rozbiór Pańskiego pisma. Skoro Komisja będzie w przepisany komplecie, nie omieszka Panu odpowiedzieć“. Po tym liście zaprotokołowano, że członkowie Komisji obecni w Berlinie przestali odpis listu Mańkowskiego członkom nieobecnym, mianowicie Teodorowi Mycielskiemu i Adamowi Żółtowskiemu, wzywając ich do

przybycia do Berlina celem ułożenia odpowiedzi. Nie znamy osnowy listu Mańkowskiego. Ale sama odpowiedź Bystrzowskiego i Kisielnickiego, bo ci tylko byli wówczas obecni w Berlinie, świadczy dostatecznie o ciężkim przesileniu, jakie Komisja Uzbrojenia Narodowego przeżywała w końcu kwietnia 1848 r., a więc w dniach bitew pod Książem i Miłosławiem.

W protokołach brak dalszego ciągu tej sprawy. Widocznie ani Mycielski, ani Żółtowski nie usłuchali wezwania Bystrzowskiego i Kisielnickiego: odpowiedź na list Mańkowskiego nie została ułożona. Prawdopodobnie więc obaj wielkopolscy członkowie Komisji zsolidaryzowali się z Mańkowskim, co spowodowało rozpadnięcie się Komisji Uzbrojenia Narodowego, a raczej zredukowanie jej do dwóch tylko osób: Bystrzowskiego i Kisielnickiego.

Co mogło być powodem rozłamu? Oczywiście owa próba Mańkowskiego nadania Komisji kierunku przeciwnego „samej zasadzie“ jej utworzenia, tzn. przeciwnego uzbrojenia narodu, a najpierw ludu wielkopolskiego, według dyrektywy poznańskiego Komitetu Narodowego. Skąd owa, tak nagła zmiana u Mańkowskiego? Obóz, do którego należał, obóz Czarotorskiego, liczył na wojnę z Rosją i pochód w kierunku Dniepru i Dźwiny. Myśl wojny z Prusami była mu, tak jak i Komitetowi Narodowemu w Poznaniu, zupełnie obca. Plan koncentrycznej operacji w kierunku Warszawy sił polskich z W. Ks. Poznańskiego, pruskich z Prus Wschodnich i austriackich w kierunku Warszawy opracował był dnia 30 marca 1848 r. gen. Ignacy Prądzyński w Krakowie i przesłał Komitetowi poznańskiemu jako rządowi narodowemu¹¹. Wprawdzie Czarotorski, od 28 marca bawiący w Berlinie i daremnie czekający na audiencję u króla, szybko się zorientował, że nie

¹¹ Wojtkowski A., *Gen. Ignacego Prądzyńskiego memoriał...* (s. 65 przedruku St. Kieniewiczza).

tylko Niemcy ale i Polacy o wojnie z Rosją nie myśleli¹², trwał przecież przy swojej koncepcji wojny z Rosją i planował nawet poruszenie przeciwko niej Szwecji i Turcji¹³, dopóki w końcu kwietnia rząd pruski nie odzegnał się ostatecznie od myśli uderzenia na swojego wschodniego sąsiada. Wobec tego Czartoryski dnia 26 kwietnia zdecydował się wrócić z Berlina do Paryża¹⁴. W dwa dni później wybuchła w W. Ks. Poznańskim wojna polsko-pruska. Plany Czartoryskiego i jego obozu legły w gruzach.

Byłoby jednakże błędne przypuszczać, że właśnie to skłoniło Mańkowskiego do tak radykalnej zmiany stanowiska w sprawie zadań Komisji Uzbrojenia Narodowego. Wprawdzie obozowi jego nie zależało nic na wojnie Poznańskiego z Prusami przekreślającej jego rachuby na wojnę z Rosją, ale pozostawała jeszcze Galicja, która w planach Czartoryskiego zaczęła odgrywać coraz większą rolę. Nadto zważyć należy, że właśnie członkowie Komisji najbardziej oddani Czartoryskiemu, Bystrzonowski i Kisielnicki, stanowczo opowiadali się za utrzymaniem dotychczasowego jej kierunku a przeciw zmianie, którą usiłował jej narzucić Mańkowski. W rezultacie nie wiemy, co go skłoniło do napisania wspomnianego listu. Może przeszedł do obozu propagującego działanie jawne, mieszczące się w ramach ustaw pruskich i austriackich, działanie takie, do jakiego August Cieszkowski powołał później Ligę Polską, planowaną przez siebie już na zjeździe wrocławskim (5—8 maja 1848 r.). W zjeździe tym Mańkowski brał udział jako „nieoficjalny adherent“ Hotelu Lambert¹⁵.

¹² Tyrowicz M., *Polski kongres polityczny we Wrocławiu 1848 r.*, Kraków 1946, s. 94 przypisek 10: niedatowany list Czartoryskiego do Dembińskiego.

¹³ Tyrowicz M., op. cit. s. 59—60.

¹⁴ op. cit. s. 63.

¹⁵ op. cit. s. 67.

Co tymczasem robił agent Komisji Uzbrojenia Narodowego do zakupu broni w Belgii i Francji, Piotr Falkenhagen-Zaleski? W protokołach Komisji pod 15 maja 1848 r. wpisano list „Z Paryża do pana Augusta Mosbacha w Wrocławiu, 38 Neumarkt”. Pod kopią tego listu nie umieszczono nazwiska. Ale jest to, jak wynika z treści, niewątpliwie list wspomnianego agenta Komisji.

Dr August Mosbach, patriota polski, wyznania mojżeszowego, żyjący we Wrocławiu jako *Privatgelehrter* specjalizujący się w historii polsko-śląskiej, nie ograniczał się w stolicy Śląska do poszukiwań w tamtejszych archiwach. Wiemy, że delegaci lwowskiej Centralnej Rady Narodowej na zjazd wrocławski, Józef Dzierzkowski i Karol Hubicki, mieli porozumieć się z gen. Józefem Wysockim i Adamem Potockim w Krakowie a Mosbachem we Wrocławiu „co do zakupu poważnej partii broni palnej za granicą i przewiezienie jej do Krakowa¹⁶. Wspomniany list F. — Zaleskiego z Paryża do Mosbacha dotyczy właśnie tej sprawy. Czytamy w nim co następuje:

„List pana L. Bystrzanowskiego z dnia 9 maja odebrałem i pospieszam Pana zawiadomić o towarze, jaki tu nabyć można P. L. B.[ystrzynowski] mówił Panu, iż mam tu już pewną część zakupioną po 14 1/2 franków sztuka. Istotnie do tysiąca sztuk będą za kilka dni gotowymi do wyprawienia, jest to towar nabyty tanio, ale potrzebował reperacji i tą ciągle się zajmuje zdalny i obeznany z rzeczą zawezwany przez nas pomocnik“. Z dalszego ciągu listu wynika, że owa broń, wymagająca naprawy, znajdowała się w Maubeuge, że wliczając koszt³ reperacji, karabin będzie kosztował 18 franków. A dalej czytamy: „Tu towar, jaki potrzebujemy, jest nadzwyczajnie żądany przez Włochów i Niemców, którzy mi robią konkurencję. O gotowym więc ani można myśleć, tylko' brać

¹⁶ op. cit. s. 49.

potrzeba towar potrzebujący reparaacji, bo taki można dostać taniej, a mamy tu ludzi zdatnych, którzy w prędkim czasie do użytku zdolnym go zrobią”. Gotowych do wysyłki było pięćset sztuk. Chodziło tylko o adres, pod którym miały być wysłane („zdaje się, że najlepiej będzie do pana Sellier w Lipsku”) oraz o podanie nazwiska osoby, która by je mogła od owego pana Selliera odebrać. „Pan L. B.[ystrzynowski] mówił zapewne Panu, jak małe mam fundusze, część nawet onych jeszcze mi nie została doręczona, wszędzie tylko robię zadatki, żeby dobijać kupna, a przy wyprowadzeniu reszty zobowiązuję się wypłacić. Bądź Pan więc łaskaw dołączyć mi, rachując po 18 franków sztuka, pieniądze za taką ilość, jaką sobie będziesz życzył, a ja w ten moment udam się do Maubeuge i rachunki ukończywszy wyekspediuje”.

W dalszym ciągu listu F. — Zaleski donosi, że transport skrzyń do Lipska będzie trwał od 15 do 18 dni, oraz, że „towar jest równie dobry jak ten, który pan Hahn wziął u pana Sellier, a który kosztował po 27 franków sztuka“, że wreszcie karabiny są z trzpieniami. Miał nadto upatrzonych dwa tysiące sztuk w Le Havre i 700 w Vincennes. W kupnie pomagał mu faktor pobierający wynagrodzenie w wysokości pół franka od sztuki. Cena nie będzie niższa od 20—22 franków, „bo, jak mówiłem, wielka konkurencja“. Pieniądze Mosbach miał mu przesłać wekslem na Londyn lub „złotem pruskim, bo tu papiery pruskie dużo tracą“. „Co donosiłem, tycze się tylko towaru pieszego, gdybyś Pan potrzebował konnego, to łatwo i tanio dostać można”.

Przez niespełna osiem następných miesięcy brak jakichkolwiek zapisek protokolarnych. Dopiero pod 6 stycznia 1849 r. wpisano do protokołu „*Note adressée à Mr le Prince Leon Sapieha à Leopold*“ (sic, zam. Léopol — Lwów), podpisana przez Ignacego Kisielnickiego. Na tej obszernej francuskiej „nocie” kończy się omawiany tu rękopis.

Dowiadujemy się z niej, że Leon Sapieha między 10 a 20 września 1848 r. wystosował był do swojej matki w Paryżu kilka listów w sprawie nabycia karabinów i naboju dla Gwardii Narodowej Galicji. Broń ta i amunicja miała być, według jego zapewnienia, wpuszczona do kraju na podstawie upoważnienia ze strony władz lokalnych bez opłaty cła. Uskutecznienie zakupu księżna Sapieżyna zleciła Kisielnickiemu, który też niezwłocznie udał się do Le Havre, gdzie można było nabyć pewną ilość skalkówek, wycofanych z kilku pułków piechoty franuskiej a zastąpionych przez broń nowocześniejszą. Zakupił na początek 540 karabinów, zatem tylko część tego, co zamówił Sapieha, a to dlatego, by na przykładzie drobniejszej przesyłki przekonać się o skuteczności przesyłek w ogóle. Wszystkie karabiny zostały w jego obecności wypróbowane, po czym zostały zapakowane do 18 skrzyń po 30 sztuk. Skrzynie te dnia 15 października w jego obecności zostały załadowane na okręt „Paris”, który je miał zawieźć do Hamburga do dyspozycji firmy Kirchner & Fischer, uprawiającej handel komisowy. Przesyłka była zadeklarowana jako zawierająca 540 karabinów dla gwardii narodowej Galicji do dyspozycji księcia Leona Sapiehy w „Leopold”. Z Hamburga wspomniana firma miała ją wysłać do Lwowa.

Wróciwszy z Le Havre do Paryża Kisielnicki dowiedział się o wybuchu rewolucji październikowej w Wiedniu. W obawie, że wskutek tego przesyłka broni może doznać przeszkód ze strony władz austriackich, zażądał od wiadomej firmy hamburskiej nazwiska jej korespondenta we Wrocławiu, aby go mógł uprzedzić o nadejściu owych 18 skrzyń i zobowiązać do porozumienia z Leonem Sapieha, zanim je skieruje do Galicji. Kirchner i Fischer odpowiedzieli 21 października donosząc, że skrzynie otrzymali dnia poprzedniego, że je niezwłocznie wysłali koleją do Wrocławia pod adresem współpracującej z nimi firmy L. Molinari & Söhne, że wreszcie po otrzymaniu listu Kisielnickiego

powiadomili firmę wrocławską o konieczności porozumienia się z Sapiehą, zanim skrzynie zostaną przez Kraków wysłane do Lwowa. Przesyłki kolejowe z Hanburga do Wrocławia szły 8—10 dni a z Wrocławia do Krakowa 2—4 dni.

Od tego czasu, pisze Kisielnicki, słuch o przesyłce zaginął. Księżę zrozumie niepokój o jej losy. Wszak z powierzonych mu finansów zapłacił za karabiny 9.720 franków, czyli po 18 franków od sztuki. Przesyłka nie mogła ulec konfiskacie, gdyż w przeciwnym razie firma spedycyjna w le Havre, która zapłatę miała otrzymać dopiero po nadejściu przesyłki do Lwowa, byłaby się u niego upominała o nią. Kisielnicki kończy swoją notę prośbą o zwrócenie mu wyłożonych pieniędzy¹⁷.

W zasadniczych swoich dążeniach i celach narodowych zabór austriacki oraz jego komitety w Krakowie i we Lwowie były zgodne z obozem Czartoryskiego i Komitetem Narodowym w Poznaniu. W odezwie swojej krakowski Komitet Narodowy głosił, że „rządy wiedeński i berliński zaręczyły odrodzenie Polaków i w tym celu zapewniły narodowość Galicji i Wielkiego Księstwa Poznańskiego jako krok wstępny do całkowitego odrodzenia“, że naród polski „polegając na braterskich a serdecznych uczuciach ludów germańskich” i wierząc w szczerą obietnicę ich rządów nie uważał za potrzebną próbę „wyswobodzenia swej ojczyzny na drodze rewolucyjnej”, lecz obrał „drogę legalną w tym przekonaniu, że jak sam nigdy nie splamił się zdradą, równie zdradzonym nie będzie”. Petycja lwowska z 18 marca 1848 r. zaczynająca się od słów: „Najjaśniejszy Panie! Od dwu lat w królestwie Galicji nie zwołano sejm”, również drukowana (zob. zbiór ulotek w Bibl. Uniw. KUL) doma-

¹⁷ O magnackim zbrojeniu Galicji w r. 1848 pisze krótko, nie mogąc oczywiście znać powyższych szczegółów, Stefan Kieniewicz w rozprawie pt. *Galicja w latach 1846—1848*, („W stulecie Wiosny Ludów 1848—1948“, t. I. s. 315).

gała się „gwarantowania polskiej narodowości”, „zaprowadzenia polskiego języka w szkołach, w sądach i urzędach politycznych”, „oddzielnej administracji prowincjonalnej” i „obsadzenia urzędów krajowcami”.

Sprawą najważniejszą w ówczesnym położeniu było uzbrojenie. Ale uzbrojenie kogo i przeciw komu? Petycja lwowska domagała się od rządu austriackiego powszechnego uzbrojenia miast „w celu utrzymania spokoju i porządku, bezpieczeństwa osób i własności”. A zatem uzbrojenia przeciw próbom przewrotu społecznego grożącego ze strony biedoty miejskiej i wiejskiej. W trzynastym i ostatnim punkcie petycja lwowska żądała pozostawienia w kraju wojska krajowego i nadania mu „narodowej instytucji” oraz „oficerów krajowców”.

I otóż to uzbrojenie skierowane przeciw elementom rewolucyjnym w kraju nie przeciw zaborcom napotykało na nieprzewidywane przeszkody ze strony władz austriackich. Daremnie Kraków, rozbrojony zupełnie od r. 1846, gdyż ustępujący wówczas Austriacy wywieźli nie tylko broń milicji Rzezypospolitej krakowskiej, ale i broń prywatną, prosił barona Kriega o dostarczenie broni gwardii narodowej. Pomógł wreszcie argument, że „lud widząc opór władzy w uzbrojeniu gwardii narodowej a działa i bagnety wojsk przeciw sobie obrócone, traci ufność do rządu, trwoży się, szemrze i oburza”. Krieg pozwolił na wykonanie pik dla gwardii narodowej.

Równocześnie czyniono w Wiedniu starania o uzbrojenie emigrantów polskich przebywających w Krakowie. Na audjencji deputacji krakowskiej u arcyksięcia Franciszka Karola dnia 2 kwietnia kapitan Walery Rottermund, emigrant, „przedstawił, że dla bezpieczeństwa kraju, utrzymania w nim uprzedniej spokojności, dobrego zachowania między ludem a właścicielami ziemskimi potrzebną jest rzeczą obok Gwardii Narodowej w kraju utworzyć wojsko polskie lub też gwardie ruchome (*Garde mobile*), które by pod do-

wództwem generałów i oficerów polskich czuwały nad bezpieczeństwem publicznym wszystkich klas”¹⁸. Takim to celem miało służyć owo „wojsko polskie”, na które według naiwnych pomysłów kapitana Rottermunda, miała pozwolić Austria. Nad wszystkim zatem górował strach przed ponownym napadem chłopów na dwory.

Mimo wydarzeń kwietniowych w Krakowie i Lwowie Czartoryski w memoriale do Lamartine’a z 27 maja 1848 przedstawił Galicję jako kraj posiadający „faktyczną odrębność konstytucyjną oraz armię w postaci gwardii narodowej”. „Trzeba tylko, pisał Czartoryski, dostarczyć Galicjanom broni, a wówczas potrafią oni zmusić rząd wiedeński do odesłania pułków galicyjskich, które przyłączone do gwardii narodowej stworzą poważną siłę zbrojną, zdolną nakazać Rosji szasunek i powstrzymać ją od targnienia się na niezawisłość kraju”¹⁹.

Rzeczą najbardziej charakterystyczną w memoriale Czartoryskiego jest zapewnienie, że „rozdmuchiwane przez rządy (oczywiście austriacki) niebezpieczeństwo żakerii nie przedstawia się groźnie“. Armia polska w Galicji miałaby być wobec tego skierowana wyłącznie przeciw zaborcom, a nie przeciw własnym rodakom. Jednakże w liście swoim do Leona Sapiehy z 3 czerwca 1848 r., pisanym zatem w tydzień po owym memoriale, Czartoryski liczył się z niebezpieczeństwem „rzezi“. „Spodziewano się, pisał, że Galicja potrafi uzbroić się bez hałasu, a by obronić się od rzezi i od napadu [oczywiście ze strony Rosji] i od niechęci rządzących [tzn. Austrii]. Wszystko od uzbrojenia zależy. Jeśli Moskal ma zamiar zajęcia Galicji, niech postrzeże, że się to nie da skutecznie, tylko znacznymi siłami“²⁰.

¹⁸ Wojtkowski A., *Rok 1848*, w księdze zbiorowej pt.: „1848. W stulecie Wiosny Ludów literaci lubelscy“, Lublin 1948, s. 12—13, 32.

¹⁹ Feldman J., *Sprawa polska w r. 1848*, Kraków 1933, s. 252.

²⁰ Handelsman M., *Adam Czartoryski*, t. II, s. 268.

A zatem walka na trzy fronty: przeciw Rosji, Austrii i własnemu ludowi. Trzem tym potęgom miały się oprzeć elementy reakcyjne jednej tylko dzielnicy: Galicji. W dwa miesiące później Leon Sapieha zaczął działać. A Ignacy Kisielecki, ostatni niedobitek Komisji Uzbrojenia Narodowego, wysłał w październiku 1848 r. pod jego adresem 540 sztuk przedpotopowych skałków, które się zresztą gdzieś po drodze zawieruszyły. Taki był ostateczny wynik pracy owej agendy obozu Czartoryskiego, jaką była Komisja Uzbrojenia Narodowego. Zaczęło się od deklamacji o uzbrojeniu „ludu“, a skończyło się na chęci uzbrojenia się przeciw ludowi.

Podstawowe wiadomości uzyskane z omówionego powyżej rękopisu, można streścić jak następuje:

1) Komisja Uzbrojenia Narodowego powstała dnia 6 kwietnia 1848 r. w Berlinie. Siedzibę swoją miała w mieszkaniu jednego z jej członków, Teodora Mycielskiego, na *Behrenstrasse* 56.

2) Składała się pierwotnie z trzech członków: z wymienionego Teodora Mycielskiego, Ludwika Bystrzonowskiego (nazywanego stałe Bystrzanowskim) i Ignacego Kisieleckiego, czyli z jednego przedstawiciela kraju, ściślej: Wielkiego Księstwa Poznańskiego, i dwóch przedstawicieli emigracji. Obaj przedstawiciele emigracji należeli do obozu Hotelu Lambert, Kisielnicki był urzędnikiem ks. Adama Czartoryskiego. Teodor Mycielski należał do obozu zachowawczego w Wielkopolsce i był spowinowacony z jego przywódcami, Mielżyńskimi, przez żonę swoją Anielę, siostrę Macieja i Seweryna Mielżyńskich.

3) Komisja miała do rozporządzenia następujące fundusze: 100.000 franków pochodzących od niewiadomego ofiarodawcy;

33.000 franków złożonych przez Teodora Mańkowskiego, właściciela domu handlowego w Londynie, w firmie „Orda i Spółka w Paryżu”.

27.000 franków = 1.100 funtów szterlingów złożonych przez Adama Czartoryskiego z pieniędzy otrzymanych z Anglii;

30.000 franków ofiarowanych przez Ksawerego Branickiego.

4) Komisja Uzbrojenia Narodowego miała na celu uzbrojenie W. Ks. Poznańskiego oraz Galicji na spodziewaną przez obóz Czartoryskiego i poznański Centralny Komitet Narodowy wojnę z Rosją i zażądała od tegoż Komitetu instrukcji co do przesyłania i rozdzielania broni, jako też wydelegowania czwartego członka Komisji, którym został Adam Żółtowski, zbliżony również do Mielżyńskich, a zatem i do obozu Czartoryskiego.

5) Zanim jeszcze powstała Komisja Uzbrojenia Narodowego, Teodor Mańkowski poczynił starania w sprawie zakupu broni. Pomocnikiem jego w Leodium (Liège) był Aleksander Makowski, późniejszy właściciel wielkiego przedsiębiorstwa handlującego zbożem i drzewem w Gdańsku; pomocnikiem zaś w Paryżu — pułkownik de Courtigis. Rzeczoznawcą od przeglądania i wybierania broni w Leodium był kapitan Nieprzecki.

6) Celem kontynuowania pracy, rozpoczętej przez Mańkowskiego, Komisja wydelegowała do Belgii i Francji Piotra Falkenhagen-Zaleskiego z funduszem w wysokości 30.000 franków.

7) Wobec silnej konkurencji Niemców i Włochów, rozporządzających widocznie większymi środkami pieniężnymi, Polacy byli zmuszeni nabywać broń wybrakowaną, przestarzałą i wymagającą naprawy. Cena takiego karabinu wahała się od 14 do 22 franków. Wymienieni konkurenci płacili po 27 franków od sztuki.

8) Pierwsza wysyłka broni z Leodium przez firmę Delrez tamże, skierowana do Wrocławia, zotała przez Komisję zawrócona do Lipska pod adresem tamtejszego księgarza Bobrowicza. Poszukiwania tej przesyłki w Lipsku przez Mańkowskiego nie dały wyniku. Przyczyną owego *contreordre* Komisji, z którego powstał *désordre*, były przemiany dokonujące się wówczas

w Księstwie, głównie zapewne redukcja armii wielkopolskiej w ugodzie jarosławickiej.

9) Odtąd Komisja Uzbrojenia Narodowego uwagę swoją zwraca przede wszystkim na Galicję, zgodnie z przestawieniem się polityki Adama Czartoryskiego właśnie na tory galicyjskie. Dnia 21 kwietnia 1848 r. Komisja zamianowała łącznikiem między Galicją a Komisją Stefana Potockiego w Berlinie.

10) Komisja uległa rozbiciu dnia 29 kwietnia 1848 r. wskutek listu Mańkowskiego usiłującego nadać jej kierunek zupełnie sprzeczny z pierwotnymi jej założeniami. Dalsze działania w zakresie zakupu broni podejmowane były już tylko przez dwóch członków Komisji, Bystrzonowskiego i Kisielnickiego, a w końcu przez Kisielnickiego samego.

11) Sprowadzaniem broni dla Galicji kierował we Wrocławiu August Mosbach, historyk. Bystrzonowski wskazał mu agenta Komisji Uzbrojenia Narodowego w Paryżu, P. F. Zaleskiego, który w maju 1848 r. przesłał mu stosowną w tej mierze ofertę.

12) W końcu dowiadujemy się o staraniach Leona Sapiehy, by za zgodą władz austriackich sprowadzać z Francji broń palną dla galicyjskiej gwardii narodowej i o wysyłce 540 przestarzałych karabinów do Lwowa jako ostatniej czynności Komisji Uzbrojenia Narodowego.

ANEKSY.

1. Rozwiązanie domu handlowego Teodora Mańkowskiego w Londynie

Poznański „Dziennik Polski” redagowany przez Karola Libelta, podał w num. 36 1850 r. na s. 146 w rubryce: *Rzeczy domowe* datowanej 12 lutego 1850 r. następującą wiadomość:

„Jak daleko sięga mściwa polityka Rosji, pokazuje się stąd, że za jej wpływem, jak słyszymy, dom Teodora Mańkowskiego w Londynie rozwiązany został. Zakazano domom handlowym

w Odessie zostawać z nim w stosunkach, a B....., która podobno dwa miliony włożyła w ten dom komisowy, zagrożono konfiskatą całego majątku”.

Notatka powyższa potwierdza przypuszczenie, że Mańkowski w komisyjnym przedsiębiorstwie swoim obracał obcymi kapitałami. Osoba, określona inicjałem B z pięciu kropkami, to może Branicka? Któż wówczas mógł się zdobyć na tak znaczną kwotę dwóch milionów, chociażby tylko franków, nie rubli, poza właścicielami dawnego olbrzymiego starostwa białocerkiewskiego? Rząd rosyjski, jak wynika z przytoczonej notatki, dowiedział się widocznie, co się kryło za zasłoną interesów handlowych przedsiębiorstwa londyńskiego Teodora Mańkowskiego.

Wiadomość podana przez „Dziennik Polski”, tak cenna dla historyka, była widocznie bardzo niepożądana dla Mańkowskiego i dla owej pani B..... Wobec tego w num. 58 Dziennika na s. 213 Mańkowski umieścił sprostowanie, datowane w Londynie 5 marca 1850 r. Potwierdził w nim wiadomość o rozwiązaniu przedsiębiorstwa komisowego, ale zaprzeczył twierdzeniu, że zamknięcie domu nastąpiło z rozkazu. Dalej pisze, iż nie wie, by któryś z domów odeskich otrzymał zakaz pozostawiania z nim w stosunkach, że firma nazywała się wprawdzie „Mańkowski i Spółka”, że jednakże owa spółka nie doszła nigdy do skutku, wskutek czego obracał wyłącznie własnymi kapitałami. Wobec tego nikomu nie można było zagrozić konfiskatą majątku. „Prawda, że dostałem rozkaz wrócenia do Warszawy, lecz mógłbym wrócić bez zamykania domu i jeżeli się na zamknięcie przed powrotem zdecydowałem, to tylko dlatego, że się przekonałem, iż domy polskie za granicą nie tylko nie są dla kraju pożyteczne, ale, przeciwnie, muszą być szkodliwe tak długo, dopóki handel w samymże kraju na dobrych nie stanie podstawach“. Zapowiedział wreszcie dokładniejsze rozwinięcie tej myśli w dziełku o handlu, które zamierzał wydać, ale którego nigdy nie wydał.

2. Dom komisowy Makowskiego w Gdańsku.

W „Dzienniku Polskim” z r. 1850 num. 75 na s. 282 wydrukowano następujący inserat, datowany w Gdańsku 12 lutego, dotyczący „Domu komisowego Makowski, Kendzior & Comp. w Gdansk”: „Zaledwie rok jeden upłynął od zniesienia w Anglii cła na zboże zagraniczne, a już pozycja i warunki handlu zbożowego zupełnie uległy przeistoczeniu”. Przemiany owe — to potrojenie się konsumpcji chleba w Anglii oraz spadek ceny na zboże. Ustała fluktuacja cen zbożowych a z nią musiała ustać i spekulacja, która prosperowała na owej nieustannej płynności ceny. Ustała też spekulacja w Anglii i Holandii uprawiana przedtem na wielką skalę. Wobec tego i w naszym kraju spekulacja się nie utrzyma, „skoro właściciel ziemi zechce się przejąć tą prawdą, że posyłając na własny rachunek swoje produkty do miasta portowego, to jest tam, gdzie je spekulant prowadzi, zysk pośrednich kupców przy sobie zatrzyma”. „Obecna pozycja zbożowego handlu powinna zwrócić uwagę obywateli polskich i rosyjskich”. Dla nich powstał ów dom komisowy w Gdańsku. „Zrzekłszy się wszelkich spekulacji z zupełnym poświęceniem i gorliwością oddamy się wyłącznie interesom komisowym”. A zatem nowe przedsiębiorstwo było zbudowane na tych samych zasadach, na których Mańkowski oparł swój dom handlowy w Londynie.